

Pożary i Weltschmerz przemijania

Nowy tom Wiesława Kulikowskiego, podobnie jak poprzednie zbiory poezji – by przywołać tylko niektóre z dziewiętnastu opublikowanych tomików: *Zamiatacze ulic malowanych*, *Wyprzedaż muzyki*, *Schody do winnicy*, *Poranek odnajdzie zaginioną* – opatrzony jest pięknym metaforycznym tytułem. Co oznacza tytułowy pożar? Pożar z natury rzeczy jest czymś, co niszczy, spopiela, oczyszcza. U Kulikowskiego semantyka pożaru nabiera wielokształtnych znaczeń. Najbardziej oczywisty jest pożar historii, zwłaszcza bałkańskiej, jednego z ważnych miejsc poetyckich podróży poety. Po drugiej stronie tego pożaru pozostał świat zabitych, zranionych i bezdomnych. Ale też od nowa odradzającego się życia, lub przynajmniej jego uniwersalnych wartości („Po drugiej stronie pożaru / kwitną śniegi i jest jeszcze obroniona czyjaś dobroć”; *Po drugiej stronie pożaru*). Krematoria to też pożar, ale złotych ruin piękna nie wypali ogień, jak wynika z wiersza *Promem na Peloponez*, w którym reminiscencje twórczości Tomasza Manna nakładają się na arkadyjskie krajobrazy Wenecji i Peloponezu.

Wielkie pożary obejmują świat zwykłych małych spraw i rzeczy. W wierszach Kulikowskiego palą się kwiaty („Jeszcze różę podpale i ocale”; *Przed odlotem nad Świtezę*), ruiny historii, w których drzemie miniony potencjał zdarzeń, przedmioty sztuki, wyzwajające mocne reakcje czulego odbiorcy. Najsilniejsze jednak bywają pożary uczuć i serca. To tylko one wypalają wyraziste ślady naszego istnienia, czasem utrwalane w języku sztuki. Sztuka ma zatem podwójną funkcję: nie tylko ocala świat w geście zastygłym i tym samym niejako unicestwia proces przemijania, ale jest także sygnałem ratunkowym uczuć – chroni przed totalną rozpaczą. Często sam pożar obejmuje również „ratowników piękna na drodze” (*Obraz z ogniem malowany nocą – w pracowni malarskiej ratowanie dnia*), jednakże owo „poparzenie od pożaru piękna” (*Trzy pożary wrześniowe w jednym wierszu*) nie rani

i nie zabija. Sztuka umożliwia życie po prywatnych i zbiorowych apokalipsach.

Pożary w wierszach Kulikowskiego zapalają się od barwy dnia, koloru astrów, maków i gwiazd. Można powiedzieć, że cały świat jest łatwopalny, zwłaszcza jeśli obcuje z nim podmiot o dużej wrażliwości, czuły sejsmograf piękna i bólu. Pożar jest bowiem przede wszystkim metaforą intensywnie percypującego świat ludzkiego życia, mocno zanurzonego w sztuce, nasyconego tęsknotą i cierpieniem. Poeta powiada, że tylko to, co płonęło, zostanie po nas: „Przejdzie, minie to, co teraz pamiętasz. / I jeszcze to, co się pali, zostanie najbardziej w nas” (*Mosty nad Prutem*). Wszystko inne przemija.

Przemijanie – to najważniejszy temat tej poezji, a także jej uczuciowy i eschatologiczny wymiar. W zbiorze *Po drugiej stronie pożaru* główne miejsce zajmują ludzie, którzy opuścili ten świat, ale zastygli w przedmiotach i wspomnieniach. Jak Ania, ukochana małżonka poety, której nieobecność obecna jest niemal w każdym wierszu. „Bardzo mi ciebie szkoda, gdy jesteś tylko w wierszu” (*Kobieta w oknie, w Wenecji*), napisze poeta, mając świadomość substytutywnego charakteru artystycznej projekcji wspomnień, jednocześnie jednak z wiarą, że wiersz ma moc wskrzeszania przeszłości.

Przemijanie jest nieodwracalną i nieuleczalną skazą naszego świata, a życie ludzkie naznaczone egzystencjalnym smutkiem, zwątpieniem i bólem. Weltschmerz przemijania, choć ukryty w materii obrazów i schowany za fasadą mądrego pogodzenia się z życiem, jest silnie obecny w tej poezji. Diagnoza życia jako kłęski, bo podróży do nikąd, wypełnionej tęsknotą i cierpieniem, stanowi podskórny podkład uczuciowy wierszy Kulikowskiego: „Zostaną tylko po kłęsce nienazwane jeszcze kwiaty, / którymi Bóg zapisał / podróże wszystkich wtapiających, nie mające końca, / podróże przegranych, których zwyciężyła tęsknota, wróżka / delficka” (*Palą się lasy przy drodze do Aten*).

Umieramy i nic z nas nie zostaje, poza złomowiskiem rzeczy. Ta postnowoczesna diagnoza wpisana jest w wiersze Kulikowskiego i towarzyszy jej indywidualny oraz kolektywny lęk: „Byle tylko nie została po nas pustka” (*Zapaliły się nasturcje za murem i już jest pożar*). Trwoga przed pustką, przed życiem, które przemija, nie pozostawiając

po sobie śladu, prowadzi do fundamentalnego pytania o lekarstwo na życie: „Idziemy do starej apteki / po ekstrakt czasu, / po lekarstwa z innego świata. / Nie pomogą żadne powroty. / Ale można się leczyć / z przemijania” (*Bardzo stary szpital w Brugii*). Świadomość nieuchronności przemijania pozwala jednak na odczytywanie znaczeń z innej, dalszej perspektywy – nie tyle jednak jest to scalanie rozsypanych okrucich wspomnień w większe całości, ile ich redukcja, prowadząca do najprostszej definicji ludzkiego losu: „To wszystko, co zostało, / to tonące imię, dwa słowa, dwa zdania, / które ktoś przypomni w tonącym czasie” (*Gdy deszcz jest jak szklane, rozbite domy*).

Nadzieja przypomnienia, wspominania, jest jednak bardzo słabym światelkiem w tunelu życia, bowiem tak naprawdę wszystko rozgrywa się w samotności: „Nikt nie zobaczy tego, co przecierpisz. / Nikt nie zmierzy tego, co zobaczysz”, pisze Kulikowski w wierszu *Kobieta w oknie, w Wenecji*, kierowanym ku „zbieraczom rozpaczy”. Owi „zbieracze” to między innymi poeci, zwłaszcza ci, którzy próbują nawiązać komunikację z wiecznością: „W naszym innym chruśniaku są inne telefony / i jeszcze nieodebrane połączenia z wiecznością” (*Zrywanie malin – w południe, które nie mija*), lub którzy na owo połączenie ciągle jeszcze czekają.

Poeci w wierszach Kulikowskiego – to okaleczeni przybysze z innej planety, którzy próbują ocalić sny, urzeczenia i poczucie smaku (*Słońce wszędzie na ruinach muru jak na starych rymach i rynnach po deszczu*). A pisanie wierszy – to zapisywanie ran słowem (*Na śniegu życzenia zapisane śladami*). Motyw rany, zranienia, to jeden z obrazów-kluczy pojawiających się w tomie Kulikowskiego. „Pod choinką były pokrważone skarpety, / zrobione na drutach przez kobiety chore na kolory, / dla piechura poety”, pisze poeta w wierszu *Kolejny oplątek ze Stanisławem Grochowiakiem po wielu wigiliach*. Poeta – zraniony życiem piechur, malarz chory na kolory i nostalgię i muzyk (a raczej kobieta przy fortepianie, której już nie ma) wygrywający melancholijne rytmy świata – to główni bohaterowie poezji Kulikowskiego. Ból istnienia najsilniej odczuć może czuły seismograf świata – artysta. Tylko w pięknie / sztuce znaleźć można, choć ułomne, ocalenie.

Substytutem leku na przemijanie jest obcowanie z zastygłymi

przedmiotami z dawnych czasów, zwłaszcza obiektami sztuki. Stąd liczne w tych wierszach podróże po kulturowych przestrzeniach Europy, przywoływanie kontekstów dzieł malarskich (zwłaszcza dawnej sztuki holenderskiej, szczególnie Vermeera i Breughlów), muzycznych (Mozart, Szubert) i literackich (począwszy od Horacego, Dantego i Petrarcki, poprzez wielkich europejskich romantyków – Goethe, Mickiewicz, Puszkina, po Rilkego, Leśmiana, Tomasza Manna, Iwaszkiewicza i Apollinaire'a). Tom *Po drugiej stronie pożaru* w jakimś sensie można nazwać tomem podróży. To poetycki notatnik z podróży po Grecji, Krymie, Bałkanach, Niderlandach, Białorusi, włoskich i polskich miastach, zawierający także obrazy kwiatnych pejzaży bujnej natury i wewnętrznych krajobrazów wspomnień. Oglądany świat często jednak jawi się jako zastygły i chory, pozbawiony początku i końca, zawieszony w bolesnej próżni (*Czytanie rzeki Neretwy*), a sama podróż nasycona jest nostalgią i tęsknotą za tym, co było, a już nie wróci.

Jednocześnie jest to bardzo zmysłowy zapis świata, jego barw i zapachów, form i kształtów, zastygłych przedmiotów i żywej pamięci. Wiersze te zamieszkują kwiaty, psy i ludzie, których już nie ma. A jednak to świat ciągle jeszcze w ogniu, zranieniu, a więc wciąż żywy. W wierszach Kulikowskiego łąki jeszcze płoną, nasturcje kwitną kroplami krwi, a astry ranią ręce. Tylko psy są najczęściej bezdomne lub znieruchomiałe w oknach, jakby na coś czekające, a może przypatrujące się światu z kosmicznej perspektywy, bo przecież ich sierść przypomina gwiazdny pył. Ciepły deszcz otula ten świat, czasem cały świat staje się deszczem (*Po drugiej stronie ciepłego na sercu deszczu*), a deszcz rozbitym lustrem. Dworce są puste i nie wiadomo, w którą stronę odjadą pociągi.

Wiersze zawarte w najnowszym tomie Kulikowskiego są interesującą ekspresją nostalgii za tym, co minęło, zwłaszcza miłości do ukochanej żony, towarzyszką życia, i budowaną na tym doświadczeniu próbą rozpoznania (bez)sensu i (bez)celu świata. Poezja ta uruchamia obrazy niemal surrealistyczne, sennie, jak ten z wiersza *Kolejny opłatek ze Stanisławem Grochowiakiem po wielu wigiliach*: „Woda była zamrznięta w studni./ Zardzewiałe wiadra były pełne światła./ Świecił łańcuch gwiazd, / dla psa, który odnalazł na opadłych opłatkach ślad

/ będących już nie wiadomo gdzie ludzi. / Na polach rozłożony był śnieg jak obrusy”. Wiele tu także mocnych i trafnych metafor, jak poetycka wizualizacja nocy: „Noc jak suka przyszła / bez smyczy” (*Harmonia stara, porzucona suka*); „Noce są małe jak oliwki” (*Dalej niż włoskie piosenki*). Poeta potrafi zamknąć w skrótowym, precyzyjnym poetyckim obrazie duże spektrum odczuć i refleksji na temat świata, dać zapis stanu uczuć rozkołysanych między minionymi pożarami a zastyganiem w nieuchronności przemijania. Wiesław Kulikowski posiada osobną dykcję poetycką, z charakterystycznym metrum, zmysłową i plastyczną, która także w tym tomie jest rozpoznawalna. To poezja, która wciąż jeszcze czeka na szersze poznanie i docenienie.

